



Senar rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
 Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Polityka studentów.

Wojna rosyjsko-japońska wszystkie narody świata poruszyła, a najbardziej polski, bo wszyscy to czujemy, że od wyniku tej wojny zależą mogą nasze losy, a jakkolwiek będzie jej koniec, nie pozostanie on bez wpływu na nasze położenie polityczne i ekonomiczne.

Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić musimy, że wojna obecna potwierdziła nasze zapatrywania i zasady, od wielu lat wypowiedzane, a mianowicie stwierdziła, że usposobienie Polaków wobec Rosyi, uległo w ostatnich latach gruntownemu przeobrażeniu.

Dawniej każda wojna Rosyi obudzała u tych wszystkich, którzy się czuli Polakami, żywe pragnienie klęsk i pobicia Rosyi, a gorętszych popychała do tego, że nawet tworzyli lub usiłowali tworzyć osobne oddziały polskie przeciw Rosyanom. Każda przegrana Rosyi wywoływała żywe objawy radości u Polaków, a każde jej zwycięstwo obudzało smutek i żalobę.

Dziś zaś wszystkie poważniejsze pisma, tak w zaborze pruskim jak i austriackim otwarcie i stanowczo wypowiedziały, że Polacy w obec wojny rosyjsko-japońskiej nie mogą zająć wrogiego względem Rosyi stanowiska, oraz wykazały, że klęska Rosyi byłaby klęską dla polskiego narodu.

Nawet wszechpolskie i narodowo-demokratyczne pisma, chociaż zawsze podlegały Polaków przeciw Rosyi, obecnie boją się otwarcie prowadzić dalej swoje nieczne rzemiosło, lecz przestrzegają Polaków, aby nie dali się porwać do jakiegoś nierozważnego kroku, tem mniej do powstania. Ba, nawet te pisma, które ciągle pisały o »czynn ej obronie«, a chwaliły się, że większość ludu polskiego pod zaborem rosyjskim czeka tylko na ich rozkaz, aby się »rzucić na moskala« — dziś upominają, aby się spokojnie zachować!

W rzeczywistości jest to tylko niezbitym dowodem, że co te pisma głosiły o gotowości ludu polskiego do powstania przeciw Rosyi, było nieprawdziwą przechwałką. Lud polski w Królestwie nigdy nie myślał o powstaniu,

lecz skoro przed tem pisało się, że on czeka »na hasło« — więc dziś muszą udawać, że »oni hasła nie dają«, a więc dlatego tylko jest spokój!

Wreszcie jeden z jawnych naczelników szczupłego grona warcholskich patriotów, którzy do niedawna o powstaniu pisali i pieniądze pod nazwą: »skarbu narodowego« dla urządzenia ruchawki powstańczej zbierali, były powstaniec z r. 1863, tytułujący się »pułkownikiem« p. Miłkowski, przebywający obecnie w Szwajcaryi, na pytanie pewnego kółka polskiej młodzieży z Ameryki, gdzie się mają zbierać na wyprawę przeciw Rosyi — odpisał im, że »chwila obecna nie jest stosowną do takiej wyprawy« — i kazał im siedzieć cicho — i pracować.

Wszystko to razem wzięwszy udowadnia, że ogromna większość polskiego narodu już jest wyleczoną z chorobliwej nienawiści przeciw Rosyi; że ta większość narodu przejrzała i zrozumiała potrzebę porozumienia i zgody z Rosyą, a stan ten pożądanego »zdrowia narodowego« i postępu myśli słowiańsko-ugodowej, jest już dzięki Bogu tak silny, że nawet zawodowi krzykacze i najemni podżegacze przeciw Rosyi, czują się wobec tej zmiany usposobienia w polskim narodzie bezsilnymi, i chcąc niechcąc napominają do spokojnego zachowania się w czasie obecnych kłopotów Rosyi.

Jedynym upustem dla ich niewygasłych uczuć nienawiści do Rosyi jest dzisiaj tylko to, że mogą pisać o prawdziwych i zmyślonych klęskach i niepowodzeniach Rosyi, oraz objawiać swoje uczucia przyjaźni dla Japończyków.

Te ich objawy znajdują poklask u studentów rzeczywistych, lub niedokończonych.

Ta polityka studentów, wobec zmiany dokonanej w przekonaniach polskiego społeczeństwa nie może nam wprawdzie wyrządzić większej szkody, lecz jest niezaprzeczenie przeszkodą ku dobremu.

A przeszkodą jest dlatego, że pomimo wspomnianej powyżej zmiany społeczeństwa, przecie ta polityka studentów jeszcze za wielki wpływ wywiera na poważniejszą część społeczeństwa i jego czasopisma.

Zdobywają się bowiem te pisma na tyle odwagi, że ganią wybryki studentckiej polityki, ale mają za mało energii, aby społeczeństwo zachęcić i poprowadzić na tory polityki rozumnej i stanowczej.

Ulegając polityce studentów pisze się n. p., że »Polacy nie mogą zająć wobec Rosyi stanowiska wrogiego, ale też nie mają powodu objawiać swojej dla niej życzliwości.«

A zdanie to jest mylne — a zarazem, praktycznie biorąc, nie możliwe. Mylne jest, bo w interesie naszym narodowym leży, ażebyśmy objawili raz naszą życzliwość, nie dla gubernatora warszawskiego, nie dla czynowników, ale dla narodu rosyjskiego i dla Rosyi jako jedynego, najpotężniejszego państwa słowiańskiego, którego cesarz nosi tytuł: »króla polskiego«, a w którego wojsku walczy obecnie prawie połowa Polaków zajmując w niem w poważnej liczbie wysokie stanowiska.

Cieszymy się, gdy Polak wsławi się czemkolwiek, np. wynalazkiem naukowym, dziełem sztuki lub literatury itp. Czyż więc możemy nie życzyć Polakom, którzy zajmują stanowiska komendantów na okrętach lub w wojsku rosyjskiem, aby się okryli sławą? Czy ta sława polskich generałów nie będzie sławą naszą, dlatego, że służą w rosyjskiem wojsku? A przecie właśnie ci, którzy dziś życzą Polakom w wojsku rosyjskiem, aby ich czemprędzej japończycy wybili do nogi, chlubil się tem, że Polacy wsławili się w wojsku francuskiej komuny, lub w armiach węgierskich, włoskich itd.!

Rozumna więc polityka nakazywałaby okazać życzliwość narodowi rosyjskiemu i armii rosyjskiej, złożonej co najmniej w jednej trzeciej z Polaków.

Życzliwość okazana dziś Rosyi nie zostałaby bez wpływu na korzystniejsze ułożenie stosunków Polaków w Królestwie polskim. Stare ludzkie doświadczenie powiada, że »przyjaciół poznaje się w potrzebie.« Jeżeliby więc Polacy w obecnej potrzebie Rosyi, okazali przyjaźń dla Rosyi, jest rzeczą niewątpliwą, że tak monarcha Rosyi, jak cały naród rosyjski, zachowałiby to w wdzięcznej pamięci i moglibyśmy liczyć na to, żeby niejedno się zmieniło, co dziś Polakom pod zaborem rosyjskim dolega.

Zresztą serce ludzkie nie może być nigdy »neutralnem« to znaczy obojętnem, i nie przechylać się ani na tę, ani na ową stronę. Więc doradzenie, pod wpływem polityki studentów, lub z obawy przed nią, aby Polacy w uczuciach swych byli neutralnymi — jest sprzeczne z prawami ludzkiej natury, a utrzymanie takiej »obojętności« może być tłumaczone tylko jako objaw skrytej i maskującej się nieżyczliwości, która zraża do Polaków, cały świat słowiański, a tembardziej musi zrażać Rosyę — i usposobić ją dla nas nieprzychylnie.

Więc zdobyć się nam należy na odwagę i raz położyć koniec polityce studentów, a w imię dobra narodowego okazać naszą życzliwość dla Rosyi.

Sprawa zabezpieczenia na starość.

Najważniejsza dla ludu robotniczego sprawa: »zabezpieczenia na starość« wskutek zastoju i nieładu w państwie od wielu lat leży zapomniana. Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe nie spuszcza jej z oka, bo zabezpieczenie robotnika na starość, nie tylko jemu samemu przyniesie pożytek, ale ulży gminom, (na które dziś spada ciężar utrzymania biednych pozbawionych zaopatrzenia) osłabi wpływ socjalnejdemokracji, a ułatwi zgodne pożytkie społeczne.

Dlatego dwa stowarzyszenia nasze: »Związek chrześcijańsko socjalny w Białej« i »Związek chrześc. robotników i robotnic w Bielsku« wyprawiły wspólnym kosztem w przeszłym tygodniu deputację złożoną z pp. Andrzeja Kościelnego z Białej, Tomasza Rychlika i Stanisława Stohandla z Bielska, aby sprawę zabezpieczenia na starość ponownie tak rządowi, jak posłom przypomnieli.

Deputacja miała najpierw posłuchanie u ministra Piętaka i u prezesa Koła polskiego Jaworskiego. Obydwaj oświadczyli, że są sprawie jak najżyczliwsi, ale przed jesienią nieda się pewnie nic zrobić, ponieważ obstrukcja z pewnością do tego czasu nie umilknie. Prezes centrum w Kole polskim, ks. Pastor, przyrzekł, że skoro tylko jaki spokój w parlamencie nastanie, centrum zażąda od Koła polskiego i od rządu, aby jedną z najpierwszych spraw, które wejdą na porządek dzienny, była sprawa zabezpieczenia na starość.

Następnie zwróciła się nasza deputacja do klubu czeskiego z zapytaniem, czyby nie zaprzestali obstrukcyi, gdyby rząd wniósł przedłożenie o powszechnem zabezpieczeniu. Czesi zaznaczyli przedewszystkiem, że są również

tej sprawie jak najżyczliwsi, atoli co do zaprzestania obstrukcyi oświadczył prezes dr. Pacak, że on sam nie może dawać obietnicy, ponieważ to zależy od całego klubu, dr. Kramarz zaś i dr. Sileny oświadczyli, że sami wniosek nagły w tej sprawie postawią.

Deputacya, prowadzona przez posłów naszych Fijaka i Wilka, udała się następnie do prezydenta ministrów Koerbera i jemu powiedziała w oczy przykrą prawdę. Mianowicie przypomniła mu, że przed 10 laty wiele przedsiębiorstw pozakładało prywatne kasy na starość, lecz rząd rozbił wówczas te kasy i obiecał wkrótce wprowadzić zabezpieczenie ogólne. Tymczasem 10 lat minęło, a zabezpieczenia niema! Koerber przyjął ten zarzut do wiadomości, a zrozumiał też prawdopodobnie co miała deputacya na sercu, a czego nie dopowiedziała, mianowicie, że to on winien temu, iż zabezpieczenia niema. Przebiegle, a nawet jakoby z pewną boleścią w głosie tłumaczył się p. Koerber, że on tę ustawę zabezpieczeniową chciał już dawno przedłożyć posłom, ale położenie parlamentu jest wciąż beznadziejne. Obiecuje natomiast, że gdy tylko obstrukcyja ucichnie wniesie ją jako jedną z pierwszych, a mianowicie wniesie najpierw ustawę o ugodzie węgierskiej i u ugodzie cłowej, a potem ustawę o zabezpieczeniu.

Od niego udała się deputacya do ministra skarbu Böhm-Bawerka i oświadczyła mu, że wprowadzie znanem jest ludowi nieszczęśliwe położenie parlamentu, atoli wysłańcy poczytują sobie za obowiązek sumienia zwrócić uwagę Ekscelencyi na to, że przy takich stosunkach kraj tonie w nędzy i ludzie z głodu umierają, więc coś dla nich musi się zrobić. Przytem prosiła deputacya, by minister skarbu wymierzył w projekcie ustawy renty takiej wysokości, aby z nich człowiek niezdolny do pracy lub stary, mógł rzeczywiście żyć. Minister skarbu odpowiedział pięknie, że i on jest jak najżyczliwszy ludowi, a renty wymierzy tak, jak na to pozwolą stosunki pieniężne państwa!

Na tem deputacya zakończyła swoje starania, zrobiwszy wszystko, co można było zrobić. Przypomniła najważniejszym osobom, żeś ud cierpi, a cierpi tak strasznie, że już rozpacz go ogarnia; wręczyła wszystkim, z którymi mówiła, memoryały, oraz wypowiedziała otwarcie, że lud nie uznaje wymówki, jakoby dla obstrukcyi w parlamencie, nie można było nic zrobić i zaznaczyła, że sam rząd przyczynił się do unieszczęśliwienia ludzi, bo rozbijał prywatne zakłady pensyjne, a teraz zwleka z wydaniem obiecaney ustawy.

leeszcze o nędzy ludu i potrzebie zapomóg.

Listy z żalami na niesprawiedliwe rozdawnictwo zapomóg, albo na odzrucanie prób o zapomogi napływają codziennie do redakcyi.

Najsmutniejsze są te listy, w których się żalą ludzie, że rozdawanie zapomóg lub soli bydłowej, powierzane Zwierzchnościom gminnym odbywa się nieprawidłowo. Często najwięcej dostają tacy, którzy najprędzej radę sobie dać mogą, będąc zamożniejszymi. Wójcia, którzy tak rozdzielają, tłumaczą sprawę w ten sposób, że «kto więcej miał szkody, ten więcej ma dostać!» Ależ wedle tej zasady to obszarnicy i miasta po-

winni wziąć wszystko lub najwięcej, bo szkody na obszarach i w miastach np. w Krakowie i przedmieściach, były największe. Rozdaje się nie »odszkodowanie«, ale zapomogi, więc więcej ten powinien otrzymać, kto jej bardziej potrzebuje.

Jakże włościanie mogą się użalać na niesprawiedliwość u góry, jeżeli sami między sobą nie przestrzegają sprawiedliwości.

Z innej wsi piszą, że soli zabrakło — bo sól przywiezioną rozkradli — a podobno sam syn wójta to uczynił, i sól tę sprzedał! Chcemy wierzyć, że bez wiedzy ojca!

Niesłychaną zaś rzecz piszą nam z nad Wisły, w pow. bocheńskim. Oto donoszą, że biedniejsi nie dostali wcale zapomogi, bo ją rozegrali ci, którzy mieli »większe szkody«, choć mają większą zamożność. A gdy biedniejsi o nią prosili, to im wprost odpowiadano: »Wam nie trzeba pożyczki, bo ktoby za was oddawał!«

Nadchodzą wreszcie z różnych stron wiadomości, że w niektórych wsiach już się zaczynają pokazywać choroby pomiędzy ludźmi, a wielu z brahu pożywienia już tak postabli, że, gdyby nawet z wiosną rozpoczęły się zarobki, to sił nie będą mieć do roboty.

Zwracamy się tedy jeszcze raz do Władz krajowych z usilną prośbą, aby na szerzącą się i wzrastającą nędzę w kraju baczne mieli oko — i dali dowody swojej o lud troskliwości.

Jak się ludzi bałamuci?

Przed paru miesiącami umieściliśmy list z Ameryki nam nadesłany, w którym Jan Stapiński wzywał swoich znajomych, aby mu napisali »prawdę czy nieprawdę«, byle tylko coś takiego coby zniesławiało ks. Stojałowskiego i jego przyjaciół.

Takie listy podaje każdy numer »Przyjaciela« podpisując rozmaitych ludzi, często wcale nieistniejących. Tak np. były listy z »Pietrzykowic« — a gdyśmy w Pietrzykowicach urządzili zgromadzenie, nie znalazł się nikt, ktoby do listu chciał się przyznać, albo jego twierdzenia podzielać. Pokazało się, że znany spółnik żydowski, aptekarz Szczepański z Zabłocia, najwięcej tych listów pisze, przyjmując na siebie tu postać »Rawy«, to postać rozmaitych włościan.

Niedawno był znowu list z podpisem »Jakóba Kupczaka« z Radziechów, pełen zjadliwych przeciw nam obelg. W jaki sposób list ten dostał się do »Przyjaciela ludu« poznają Czytelnicy z pisma, które poniżej umieszczamy.

Radziechowy, 10 marca 1904.

Szanowna Redakcyo »Wieńca Pszczółki« w Bielsku!

N. b. p. Jezus Chrystus! »Prostuję i odwołuję, co jest pisane w nrze 9. »Przyjaciela ludu« na str. 7. o panu Szczepańskim. Artykuł ten pisał sam pan aptekarz, a stało się to w ten sposób, że dałem mu swój podpis na czysty papier w tym celu, żeby pisał do posała Kubika i posała Stapińskiego, i aby zaprosił obie redakcyje tj. »Wieńca-Pszczółkę« oraz »Przyjaciela ludu« do nas na zgromadzenie.

Zapytałem się też: »Co jest z pańską apteką że ją »Wieniec« każe emijać? Więcej nie nie mówiłem i nie myśląc, żeby Szczepański inaczej pisał, dałem mu swój podpis w dobrej wierze. Przepraszam Redakcyę »Wienca-Pszczółki« oraz wszystkich czytelników tej gazetki, a pismo to proszę odesłać »Przyjacielowi« do sprostowania.

Ja się nie chcę mieszać do kłótni, owszem jestem za tem, żeby się stronnictwa pogodziły. Zostańcie z Bogiem i proszę mi posyłać Wasze gazetki.
Jakób Kupczak.

Niechajże z tego każdy się przekona w jaki to uczciwy i sumienny sposób fabrykuje sobie listy redakcy »Przyjaciela ludu.«

Na taką samą wiarg, jak przytoczone listy zasługuje i list z Limanowy, w ostatnim numerze »Przyjaciela ludu« — co mu niebawem udowodnimy.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Mazańcowicach

odbyło się dnia 28 lutego. Zgromadzenie zwołał związek chrześcijańsko-socyalny. Przewodniczący, Jędrzej Huś, zagajając zgromadzenie, wykazał obowiązki wydziału i wszystkich członków związku i to co w ciągu roku zrobili, a czego zrobić zaniedbali.

Ks. Jan Budny z Międzyrzecza zastanawiał się nad sposobem w jaki może się związek najlepiej rozwinąć, bądź to trzymaniem większej liczby gazety, bądź urządzaniem odczytów na korzyść związku. Wykazał też różnicę między dążnościami stronnictw chrześcijańskich, a demokratycznych.

Józef Kropaczek mówił o tych, którzy mimo że są członkami związku o rozwój jego nie dbają i napominał ich by się poprawili, bo w przeciwnym razie Związek nie będzie ich mógł uważać za swych członków.

Franciszek Brożek zachęcał rolników, żeby się z związkiem socyalnym połączyli, bo tylko w zjednoczeniu mogą być swój poprawić.

Zgromadzenie zakończył Jan Kuś wzywając zgromadzonych do oświaty, czytowania dobrych gazet i łączności, bo tylko tą drogą osiągniemy lepszy byt.
J. K.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Od 10 do 16 marca).

Na widowni wojny nie wiele się zmieniło. Obie strony zgromadzają swoje siły do głównej rozprawy na suchem polu walki.

Rosya trzyma się w tej wojnie starej swej taktyki we wszystkich wojnach, w których, jak w obecnej, jest stroną zaczepioną i napadniętą. Nie posuwa się naprzód, bo sama przyznaje, że do wojny nie była przygotowana, ale ściągą swe wojska i cofa się w głąb kraju, wciągając Japończyków ku sobie.

Jaki może być koniec tej i takiej wojny, łatwo przewidzieć. Japończycy chcą czegokolwiek dokazać, muszą się posuwać naprzód, a czynić to będą

tem bardziej, im więcej powodzić się im będzie i im dalej Rosyanie będą się usuwać.

Gdy w ten sposób zapędzą się dość daleko od swego kraju i długimi drogami sami się umęczą, Rosya, zebrawszy dostateczne siły, otoczy ich — i popędzi ku morzu.

Nie bawimy się w prorocтва, ale sądzymy z tego, jak było dawniej za wojen szwedzkich i napoleońskich. Rosya pobijana cofała się w głąb, a następnie znękanego wroga pobiła.

Z wypadków wojennych tylko o jednym mamy pewne i dokładne wiadomości, tj. o bombardowaniu Portu Artura w dniu 10. marca, które raport wiceadmirała Makarowa opisuje w ten sposób:

»Sześć torpedowców, które wyruszyły w nocy d. 10-go marca, a pomiędzy niemi cztery pod ogólną komendą kapitana I. klasy Matusiewicza, spotkały z torpedowcami nieprzyjaciela, za którymi ukazały się krążowniki. Odbyła się zacięta utarczka, wśród której torpedowiec »Własnyj« pod komendą porucznika Karcewa, przy pomocy torpedy Whiteheada zatopił statek torpedowy nieprzyjacielski. W czasie powrotu torpedowiec »Stereuszczyj« pod komendą porucznika Siergiejewa został uszkodzony, utracił maszyny i zaczął tonąć.

O godz. 8-ej z rana powróciło pięć torpedowców. Kiedy stwierdzono krytyczne położenie torpedowca »Stereuszczyj«, przeniosłem swoją flagę na »Nowik« i wyruszyłem z »Nowikiem« i »Bojanem« na wycieczkę, ale przy torpedowcu ukazało się pięć krążowników nieprzyjacielskich i zbliżała się eskadra pancerników. Ocalić się nie udało. Torpedowiec zatonął. Ocalona część załogi dostała się do niewoli. Na okrętach, które uczestniczyły w ataku nocnym, ciężko ranny jeden oficer; lekko trzech. Zabitych 2 szeregowców, ranionych 18.

O godz. 9-ej zgromadziło się 14 okrętów nieprzyjacielskich i rozpoczęło się bombardowanie Portu Artura z ciężkich armat pancerników nieprzyjaciela z wielkiej odległości. Trwało ono do godz. 1-ej po południu. Nieprzyjaciel wystrzelił 154 pocisków z armat 12 calowych. Uszkodzenie okrętów nieznaczne i okręty są zupełnie gotowe do boju. Lekko ranny jeden oficer, z szeregowców zabity 1, ranionych 4.

W dniu 10. marca rozpoczęły bombardowanie armaty forteczne i odpowiadały na ogień nieprzyjaciela. Bombardowanie z takiej odległości można poczytywać za bez wyniku. Doniesiono, że na krążowniku japońskim »Taka-sajo« zauważono znaczne uszkodzenia.

Według raportów, w bitwie pod Portem Artura torpedowców z krążownikami japońskimi dnia 10 marca ranieni zostali: kapitan I. klasy Matusiewicz, mierzman (kadet) Aleksandrow, inżynier-mechanik Blinow lekko, kadet Zajew ciężko w głowę z utratą prawego oka. W mieście zabito 3 osoby prywatne, ciężko ranna 1.

Według wiadomości od generał-lejtnanta Stessela oficerowie i szeregowcy baterij nadbrzeżnych odznaczyli się przykładnem męstwem i kierowali strzelaniem w porządku wzorowym.

Dnia 11. marca zrana na widnokręgu Portu Artura ukazały się 3 wielkie okręty nieprzyjacielskie i 10 torpedowców. Nasze torpedowce walczyły z japońskimi od 8-ej z rana do 1. po południu. Japończycy bombardowali miasto i fortecę od strony Laoteszanu i zatoki Gołębiej.

Wedle wiadomości przyjaciół japońskich, (żydowsko-angielskich) Rosyjanie wskutek szkód wyrządzonych w Port-Arturze przez ostatnie bombardowanie, mieli to miasto opuścić. Ale nawet nasi japończycy tej wiadomości nie wierzą.

O ruchach wojsk nie ma nic pewnego; większej bitwy przed upływem miesiąca nie można się spodziewać.

Żydzi amerykańscy kupili okręt wojenny, dali mu nazwę: »Kiszyniew« i ofiarowali go Japończykom przeciw Rosyi! — Jeden z znakomitszych dziennikarzy dowodzi, że Żydzi angielscy i amerykańscy, mając gazety w swych rękach, pierwsi rozdmuchali tę wojnę!

Przegląd polityczny.

Z pod Prusaka. Pisaliśmy niedawno, że w Dąbrowie górniczej odbyło się zgromadzenie na którym było wielu Górnoślązaków. Obecnie donoszą nam, że między gośćmi z zaboru pruskiego było także dwu szpiegów pruskich. Oczywiście nikt ich nie poznał, dopiero po zgromadzeniu dowiedzieli się Górnoślązacy kto im towarzyszył, albowiem na doniesienie tychże szpiegów policja urządziła rewizję i poszukiwania między robotnikami, oraz u agenta pism i gazet w Mysłowicach, p. Janoty, śledząc za książeczkami: »Śpiewnik polski« wydanie naszej redakcyi. Śpiewnik ten kupowali sobie Górnoślązacy na zebraniu — i żądali, aby go im posłano w większej liczbie egzemplarzy. Tymczasem rząd pruski przy pomocy szpiegów dowiedział się o tem, i »Śpiewnik« skonfiskował!

Z Królestwa polskiego. Rząd pozwolił ks. arcybiskupowi warszawskiemu Popielowi na urządzenie oddziału pomocniczego dla rannych żołnierzy Polaków, wskutek czego wyjedzie wkrótce na pole walki oddział polski sanitarny złożony z księży lekarzy i Sióstr miłosierdzia. Dowód to oczywisty, że rząd rosyjski nie »chce wydierać nam wiary ani narodowości« — jak twierdzą »nasi japończycy.« — Pewno też jeszcze w żadnej twierdzy niemieckiej i w koszarach nie urządzano polskiego nabożeństwa tak, jak to się stało w Władystoku.

Rzym. W sprawie sporu pomiędzy Duchowieństwem a ks. arcyb. ołomunieckim Kohnem rozstrzygnął sąd rzymski, że »uzalenia Duchowieństwa przeciwko arcybiskupowi są słuszne« wskutek czego Ojciec św. skłonił go do zrezygnowania z arcybiskupstwa. — Pierwszy to od wielu lat wypadek, że arcybiskup musi ustąpić wskutek »skarg Duchowieństwa«, ale i dowód, że gdzie duchowieństwo nie jest słuźalczem i ma poczucie swej godności — i sumienie, tam nie potrzebowaloby trzymać się błędnego niekatolickiego zdania: »że wszystko, co Biskup każe jest dobre i trzeba go słuchać — i nie wolno jego rozkazów krytykować.« U nas w Galicyi »herezya« jest powszechną.

Austria-Węgry. W parlamencie węgierskim skończyła się obstrukcyja, a to w ten sposób, że minister Tisza zagroził postom zmianą regulaminu parlamentarnego i jego rozwiązaniem, a oświadczył, że: »zgniecie wszystkich,

k którzy będą stać na drodze rozwoju państwa węgierskiego. Do 3 dni po tych pogróżkach parlament się uspokoił, i uchwalił ustawę o poborze rekruta.

We Wiedniu od dni 10 parlament ani na włos nie posunął zalegających prac, a cały czas upływał na próżnych kłótniach i głosowaniach. Dnia 18. lub 23 znów odroczony będzie parlament, a zebrać się ma po wielkiej nocy 12 kwietnia. Szkoda naprawdę czasu i kosztów na zwoływanie takiego parlamentu!

— W Pradze i we Wiedniu trwały przez kilka dni w przeszłym tygodniu krwawe rozruchy pomiędzy studentami czeskimi i niemieckimi, które w Wiedniu pociągnęły za sobą chwilowe zamknięcie uniwersytetu. Przyczyną bójki była jak zwykle buta i zarozumiałość studentów niemieckich, którzy w Pradze urządzali publiczne pochody i drażnili Czechów, a w Wiedniu znieważali.

Serbia. W pewnej gazecie białogrodzkiej ogłasza Włoch Garibaldi odezwę do Słowian, ażeby połączyli się do wspólnej obrony przeciw zabobczym żądom Germanów, którzy korzystając z wojny rosyjsko-japońskiej, chcą zagarnąć ziemie słowiańskie ku morzu śródziemnemu.

Od Wydawnictwa.

Chociaż wśród włościan ciężka bieda, musimy przypomnieć, że pierwszy kwartał roku już się ma ku końcowi; prosimy więc Czytelników, aby nadsyłali należytość, lub zgłosili, kiedy ją nadeszła. Kto gazetki nie chce, lub płacić za nią nie myśli, niechaj ją odeszle.

Kalendarzy innych już nie mamy, tylko te, które jako z dawniejszą treścią, a nowem kalendarium są tańsze po 22 centy.

Dla artykułu: »Powróćmy do prawdziwego chrześcijaństwa« starajcie się je rozszerzać pomiędzy nowymi czytelnikami.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Zapowiedziane na dzień 14. marca posiedzenie rady powiatowej zostało do nieograniczonego czasu odroczone. Od osób znających stosunki, dochodzi nas wiadomość, że chociaż w radzie powiat. jest Niemców tylko 9, to przecie w rzeczywistości można powiedzieć, że ich jest znacznie więcej, a to dlatego, ponieważ kilku radnych powiatowych albo z Niemcami trzyma, albo gdy przychodzą sprawy, w których oczekiwać można walki z Niemcami, na posiedzenie nie przychodzą. Na dziś jeszcze ich nie wymieniamy, ale gdy się nie zmienią, podamy nazwiska tych prusofilów.

— W szkole wieczornej, urządzonej przez nauczycieli polskiej szkoły bialskiej, uczą raz w tygodniu języka niemieckiego!

O ile nauka polska czytania i t. d. jest pożyteczną i chlubną przynosi nauczycielom, o tyle nauka niemieckiego języka, dla tych, którzy po polsku nie umieją, jest stratą czasu. Należałoby kurs niemiecki osobno urządzić.

— Przedstawienia teatralne w Domu polskim przez następne 2 tygodnie odbywać się nie będą, w następnym bowiem tygodniu odbywać się będzie misya polska w Białej i przypada święto Zwiastowania NMP., a potem nadchodzi Wielki tydzień.

Zgromadzenia odbędą się: 25 w Myślachowicach k. Trzebini, 20 marca w Lipniku, 27 marca w Sierszy w pow. wielickim.

Michałowi Kabajowi dziękują za jego odpowiedź »Jasiowi« czytelnicy z Biertowic w Bocheńskim, oraz czytelnicy z Komorowic, bo się dobrze ubawili. — Z Wiednia zaś donoszą, że posłowie ludowi: Bojko, Krempa, Olaszewski i Kubik prawdopodobnie już się wybrali do Japonii i objęli dowództwo na okręcie żydowskim »Kiszyniewiec«, bo ich niema wcale w parlamencie. Dodają, że na kasyera, a zarazem kapelana oddziału przeznaczony został poseł **Kubik Jan**, jako mąż niezwykle czysty w sprawach pieniężnych — i głęboko religijny.

Wadowice. Z wielkiej życzliwości dla ludu wnieśli ludowcy przeciw wyborowi Rady powiatowej w Wadowicach protest, a gdy ten został odrzucony, procesowali się o wybory przez rok, aż do Wiednia. Wreszcie po odrzuceniu ich piniacznego rekursu przez wszystkie instancje — zatwierdzony został wybór na marszałka p. Sławińskiego, na zastępcę marszałka p. radcy sądowego.

Kurs dla pisarzy gminnych rozpocznie się 15 kwietnia w Wydziale krajowym we Lwowie. Obszerniejsze ogłoszenie i warunki podamy w następnym numerze.

Chwycił żyda na kościach! Żyd M. D. Holländer z Suchej handluje, a może już teraz nie handluje więcej, — kośćmi na rolę. W roku 1902 sprowadził od niego wagon takich kości Wojciech Gąsiorek z Osieka, a że był mądry, przeto je posłał przed użyciem do analizy. Cóż się pokazało? Oto rzekome kości nawozowe były żydowską mieszaniną rozmaitego rupiecia, zawierającą 53% gipsu skalnego, a 100 kg. tego nawozu zamiast 9 koron 40 gr., jak Holländer pobierał od wszystkich chłopów, przedstawiały wartość najwyżej 4 koron.

Mając analizę w ręku, Gąsiorek zagroził żydowi skargą o oszustwo. Sprawa była brzydka, bo nużby gruchło między chłopów jak byli oszukiwani! Holländer przyjechał tedy pospiesznie do Gąsiorka i targ w targ obiecał mu 1 800 zlr. byle nie robił kłopotu, a na zadatek złożył zaraz 200 zlr.

Tak więc mądry włościanin chwycił raz dobrze oszusta żydowskiego! Co prawda resztę obiecanej sumy Holländer nie zapłacił, a nawet zaskarżył Gąsiorka do prokuratury o wymuszanie, atoli sprawa skończyła się dla oskarżonego dobrze!

Niechże z tego przykładu wiedzą nasi czytelnicy w żywieckim i wadowickim powiecie kim są ci Holländerzy i inai żydkowie, handlujący nawozami sztucznymi i jakie nawozy sprzedają!

Nie kupujcież kości od żydów, ale sprowadzajcie je przez Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie, lub ucziwego chrześcijańskiego kupca.

Z Mogiły piszą: »Dziwne nadużycia dzieją się u nas przy obwałowaniu Wisły. Gdy wykopią jabłoń chłopu wartującą 20 – 30 zlr. dadzą mu 3 kor., za uszkodzenie plonów też wynagrodzić nie chcą jak należy. Wydział krajowy trzyma takich nadzorców, którzy, gdzie tylko się da wyciągną po kilka zlr., zapisują robociznę takim, którzy wcale nie robili, a później zapłatę ściągają.

gają. Widziałem na własne oczy, robiąc przy obwałowaniu Wisły w Rusieckim lasku, że Jan Lelito zapisał za 4 dni 8 kor. (po 2 kor. dziennie) a następny tydzień rachował już po 3 kor. dziennie, z tego dał mnie 2 korony mówiąc: »Pamiętaj, żebyś mnie nie zdradził, muszę sobie ściągać za jedzenie i picie, którego to rachunku inżynier przyjąć nie chce.« Wiem także, jak fuszerali z dniówką, gdy ubijano wał. Jak długo stał inżynier nad robotnikami, wbijano wały, gdy odszedł, dozorca Lelito brał do nakładania ziemi, którą to robotę przyjął na siebie, a wieczorem znów odsyłał ludzi do wbijania wału, by im dzień zapisano. Gdy to opowiadałem Zamojskiemu, znajomemu powiedział mi iż wie o tem, że Lelito ma tygodniowe 10 złr. z dniówki, a robi to tak sprytnie, że go nikt na tem nie złapie.

Chciał on też zapisać Jakubowi Hołocie lecz bał się że tenże go wyda. Opowiedziałem to panu inżynierowi, a na zapytanie czy mogę na to przyjąć odpowiedziałem: Nie raz, ale i dwa razy i do dziś nie zaskarżył go o to. Ale Jan Lelito i nadzorca Wciuk oskarżyli mnie o oszczerstwo i wzięli sobie obrońcę, nie dopuszczając mnie do głosu, chcą żebym ich przeprosił. Przed terminem chciał mi dać Jan Lelito 15 do 20 złr. żebym powiedział w sądzie, że po pijanemu świadczyłem na niego przed inżynierem, za to ukarzą mnie najwyżej kilkoma dniami aresztu, a on mi to wynagrodzi, zresztą postara się nawet o uwolnienie mnie od kary, bo idzie tu o Przepelskiego, który może wskutek tego stracić służbę i Wciuka też szkoda, bo to dobry chłop.

Podaję to do wiadomości w naszej gazecie, żeby wszyscy czytelnicy osądzili czy jest to sprawiedliwem, żeby karano biednego robotnika, któremu przez lato nie dali dobrego zarobku, mimo że przy tej robocie stracił palec u nogi i przez kilka tygodni niezdolny był do roboty, za to jedynie, że chciał innych biedaków obronić przed wyzyskiem dozorczy! K. G.

D o p i s e k. Zwracamy uwagę Wydziału i prokuratury na to opowiadanie i żądamy wdrożenia śledztwa karnego przeciw oszustom.

Krajowe maszyny rolnicze. Ziemianie nasi nie znając się nieraz sami na rzeczy, kupują często maszyny rolnicze na własną szkodę od niesumien-nych spekulantów i to cudzoziemców, których im stęrczą również dbali tylko o własną kieszeń — agenci.

Zwracamy się do ziemian naszych z gorącą prośbą, aby nie sprowadzali w razie potrzeby maszyn rolniczych od obcych, mając u siebie w kraju, w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem, tak znakomite fabryki maszyn rolniczych, jak Peterseima i Zieleniewskiego w Krakowie, fabrykę sanocką, Cegielskiego w Poznaniu i Wolskiego w Lublinie, a wreszcie tyle z prawdziwym artystyzmem i po mistrzowski wykonywających roboty należące do ślusarstwa, mechaniki i kowalstwa zakładów i pracowni, jak Józefa Goreckiego w Krakowie, Dascheke, Piotrowicza i Schumana we Lwowie, Kostrzewskiego w Samborze, Waligóry w Starym Sączu, Faranowskiego w Podhajcach, Bartika T. w Tarnowie i wreszcie państwowych szkół kowalskich w Sułkowicach i Świątnikach.

Dokuczania strażników pogranicznych. Franciszek Wątroba z Lachowie wracał w lutym z Prus. Na komorze w Dziedzicach chwycili go strażnicy, że wiezie nieopłacony kawałek płótna i zmusili do zapłacenia 4 koron od tego głupstwa, które nie warto więcej jak 72 halerze. Ale toby można jeszcze usprawiedliwić i wytłómaczyć ustawą cłową, chociaż i to jest okropnem ne-

kaniem ludzi. Do czego się jednak ci sami strażnicy nie posanęli? Wątroba miał na nogach buty niedawno podszywane. Straż czepiła się tych butów i za to, że były podszywane w Prusach, zażądała 80 gr. opłaty. Wątroba ani nie myślał płacić. Zniżono pretensję na 60 gr. a wreszcie na 40 gr., a gdy i tego zapłacić nie chciał, odebrano mu książkę roboczą. Tu panom strażnikom otworzyło się nowe pole do znęcania się nad chłopem, książka bowiem nie była podpisana przez ostatniego pracodawcę. Czarno-zieloni opiekunowie wydarli tedy od niego 48 gr. i oświadczywszy, że książkę ode- szła do potwierdzenia, nareszcie go puścili.

Tak to na każdym kroku dobierają się różne figury rządowe do kie- szeni chłopskiej.

Z czytelni kolejowej w Krakowie. Dnia 23 lutego zwołaliśmy zgroma- dzenie krakowskich konduktorów kolejowych w sprawie naszej organizacyi. Referent p. Rychlewski pouczał nas w jaki sposób zaprowadzić w personalu krakowskim znośniejsze pożycie. Wśród zebranych około 70 konduktorów, zjawił się p. Wiktor Bachowski, redaktor »Kolejarza« który dąży do rozbicia naszego stowarzyszenia, a wciągnięcia do swej, na piasku zbudowanej orga- nizacyi. Pan ten, otoczony 20 swymi stronnikami, przeważnie ślusarzami kolejowymi, nie dając kończyć referentowi, zabrał głos mówiąc, że przyszedł rozbić nasze zgromadzenie, zapominając, że zwołane ono było nie plakatami, ale odezwą na konduktorce (tak się nazywa pokój, gdzie się gromadzą kon- duktorzy.) P. Zieliński dał mu ciętą odpawę, zapytując, kto ich na zgroma- dzenie zapraszał? nie potrzebujemy niczyjej pomocy, a chcąc przeszkodzić możliwym zejściom, wniósł o rozwiązanie zgromadzenia, na co się wszyscy jednogłośnie zgodzili. Po wyjściu p. Bachowskiego i towarzyszy zabawiano się w lokalu poufną pogadanką do 9-ej wieczór.

Tak to panowie socjaliści wkraczają wszędzie nieproszeni, szczęśliwy ten kto przeniknie ich niecne zamiary i potrafi w porę puzbyć się takich natrętnych gości.

J. Z.

Myślachowice pow. chrzanowski. Dnia 22 lutego odbyło się u nas zgroma- dzenie poufne, które uchwaliło żądanie powszechnego prawa głosowania do rad gminnych podobnie jak jest n. p. do parlamentu, ażeby nareszcie zapro- wadzić porządek w gminie.

Zgromadzenie uchwaliło też prosić księdza Redaktora i posła Fijaka, aby przybyli do nas w jak najbliższym czasie urządzić zgromadzenie publi- czne, byle w dzień świąteczny, bo w powszedni dzień każdy idzie do roboty.

Zachętą do zgody i jedności zakończyliśmy zgromadzenie, wzniósłszy okrzyk na cześć księdza Redaktora, odśpiewaliśmy kilka pieśni narodowych i rozeszli się około godziny 7-ej do domu.

Podobne zgromadzenie urządziliśmy też w Krzu, w godzinie zeszło się około 50 ludzi, radziliśmy nad organizacją i zawiązaniem stowarzyszenia Bratniej pomocy, byśmy się jako członkowie jego częściej zbierać mogli, po krótkim przemówieniu podpisanego odśpiewano również narodowe pieśni, poczem zgromadzenie zamknięto.

Dwory. Wawrzyniec Pająk rodem z Dworów, wyszedł przed 12 laty jako ośmioletni chłopak ze wsi rodzinnej i udał się na służbę w okolice Białej. Do dziś do domu się nie zgłosił. Ktoby znał go, lub słyszał co o miejscu jego pobytu, niech zechce dać znać do Antoniego Szymeczka w Dworach. Poszukuje go siostra, biedna ułomna dziewczyna, która ma z nim wspólnie pięć zagonów pola, zachodzi więc potrzeba podziału ziemi.

Z Dworów piszą: Bardzo mi to smutno, iż nasi ludzie są dotąd tacy ciemni że zawsze i wszędzie tylko żydów wspomagają i nawet święte rzeczy jak obrazy i różańce od żydów nabywają. Widziałem raz w Oświęcimiu u żyda zegarmistrza, jak chłop kupował krzyżyki, medaliki, i ze zgrozą wywabiał go w pole i zapytał: Widziałeś ty człowieku, by żyd kupował swoje pacierze rzemieńne i swoje skrzyneczki na czoło u katolika? Nie dajże się zawstydić żydowi i chodź po takie sprawunki do katolika.

Wspierajcie katolików Bracia kochani i popierajcie przemysł krajowy, nie dajcie żydom wzbogacać się naszą krwawicą. J. S.

Z Sleszowic pow. wadowicki piszą: Długo czekaliśmy na obiecaną ze starostwa zapomogę i oto w dniu 29. lutego przysłano nam... 10 centnarów soli. Dla mnie i mego sąsiada Ptaka przypadło 5 kg. i 20 dkg. soli... na 7-mioro bydła i 1 konia. Po sól tę musieliśmy iść 2 km. do karczmy zwanej Skorana. Ciekawem ile dostali drudzy, gdy na moich ośm morgów tyle soli wyznaczono. Co z nią zrobić, jak rozdzielić? chyba zaszyć w skórę i przymocować do kija, którym mięsza się karm dla bydła, ale trzeba by go prędko nazad wyjąć i otrzepawszy, by sól nie stopniała, wysuszyć za piecem, by na dłużej wystarczyło.

Tyle się mówi i pisze o nabywaniu pięknej rasy bydła, ale chciałbym się dowiedzieć, jaką to rasę można tą ilością soli utuczyć. Taką zapomogę przyznał nam rząd galicyjski — po 45 latach gospodarki takiej doczekałem się pomocy. Warto było na nią czekać! Czy i inne powiaty taką zapomogę rozdały biednym ludziom, którym klęska głodowa grozi, bo nawet raz na dzień nie ma się czem pożywić. J. F.

Emigranci którzy powrócili z Ameryki i bawią w kraju, są proszeni we własnym interesie o podawanie swego dokładnego adresu do Redakcyi »Wieniec-Pszczółki« pod napisem: Ameryka.

Msze św. odprawione. Urbaniec o błogosławieństwo Boże 21 marca. Jędrzej Wołosz z Ameryki o błogosławieństwo Boże 22 marca. J. Sikora z G. za duszę Macieja Sikory 23 marca. Katarzyna Malarz z Kóz do Serca Jezusowego o zdrowie 24.

Parcelacya Lubienia.

Po rozparcelowaniu Koniowa przeprowadza towarzystwo ochrony i pomocy narodowej parcelacyę Lubienia, majątku położonego w pow. Jaworowskim, odległego o milę od miasteczka Krakowca, w którym jest siedziba sądu powiatowego, urzędu podatkowego i w którym znajduje się kościół rzymskokatolicki. Jest jeszcze do rozparcelowania 480 morgów ziemi. Ziemia jest lekką gliną, na której rodzą się bardzo dobrze wszelkiego rodzaju zboża, konie, ziemniaki i buraki. Ornego pola jest około 300 morg., 180 lasu mającego około lat 30 (olcha, brzoza, dąb). Położenie zupełnie równe, lekko spadziste. Cena za morg przeciętnie po 180 złr. razem z obsiewami. Obsianych jest około 100 morgów oziminą, około 150 morgów będzie obsiewów wiosennych i 10 morgów ziemniaków.

Jedzie się koleją przez Jarosław, Przemyśl do stacyi kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia jedna mila. W każdy wtorek i środę udzielać będzie na miejscu wyjaśnień inżynier i poseł Wiktor Skołyszewski.



Odpowiedzi redakcyi.

J. Zielński z K. Wyrównane do końca 1903. Matusik J. z M. Kalendarze wy-czerpane. Czwartą koronę liczymy na rachunek r. 1904. J. Mynarz z Z. 16 koron otrzymane. Rak J. z J. Otrzymano. R. Straszek. Zapłacone do końca czerwca 903.

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: Po 20 groszy złożyli: Jakób Lejawka, Józef Migdał, Jan Raczek, Tomasz Kocurek, Michał Smoła, Karol Kocurek, Feliks Fijałkowski, Józef Procter, Michał Pysz, Józef Nieważny, Jan Raczek, Sroka St., J. Konior, Jan Waluś, Marya Iskierska, Jan Duraj, Maga, Ign. Honkisz, Jan Tomczak, Romik Karol, Jan Zontek, Piotr Rączka, Jan Majdak, Zosia Pieleś, Jan i Ignacy Olejarczyk, Tomasz i Jan Malarz, Barbara Fabia, Ignacy Szpera, Jędrzej Fabia, Teresa Korla, Antoni Leśniak, Bakalaszczyk, St. Duźniak, Fr. Fabia, Marya Copnik, Marya Stwora, Teresa Stwora, Zuber Salomea, Jan Golias, Anna Byrska, Franciszka Gacek, Hujeba Fr., Jan Czaderna, Szczepan Duźniak, Jan Malarz, Fr. Olek, Fr. Adameczyk, Bartłomiej Zuziak, Wojciech Mađrala, Jan Pawlik, Józef Zontek, Józef Mycner, Jakubiec, Jan Culak, Józef Wandzel, Jędrzej Kąkol, Jan Wandzel, Józef Kempys, Gaweł, Kwaśny, Kasperek, Imielski, Zawadzki, Duźniak, Kołodziejczyk, K. Kołodziejczyk, Dutka, Tatoń, Drożdżik, Cieślak, Gabryel, Łuśkiewicz, Błachura, Jakubiec, Jan Jabubiec, Waluś Józef, Waluś Wład., Pietraszko M. Kiebas, Polak, Cader, Stokłosa, Urbański, Wieczorek, Jan Culak, Jan Kuś, Karol Rychlik, Józef Kamiński, Walenty Dobija, W. Jakubiec, Jan Górny, Jan Wojtaszek, Jan Dudziak, Józef Korba, Józef Wandzel, Karol Malarz, Antoni Naglik, Józef Baścik, Antoni Baścik, A. Wawek, Wyrobek, Józef Handzki, Ant. Kajder, Józef Baścik, Szczepański, Duderów, Matlich, Jakób Baścik, Józef Katolik, M. Kasztura, Paluch, Kosarz, Czader, Urbanek, Katarzyna Węgrzyn, W. Kropacz, Barteczko, Piotr Cycyon, Kręcina, Nieważny, Pitry, Lejawka, Gardaś, Jan Błaut, Szcz. Lejawka, Janfol, Furtak, W. Furtak, Paweł Furtak, Jeles, Kufel, Świerczek, Gołabek, Duraś, Januta, Kubica, Mađrak, Paluch, Plura, J. Paluch, A. Paluch, Marek, Sz. Kanik, Jan Kanik, Filip Kanik, Suchanek, Marszałek, Hankus, Kasperek, Kawik, M. Walaszek, K. Walaszek, Szmajduch, Józef Jabubiec, Sobel, Culak, Kołodziejczyk, Jakób Zontek, Gembala, Konior, Wuja, Kubica, Kawłowski, W. Kufel, Józef Kubica, Cymorek, Maślanka, Piszczek, Zawarus, Pichielko, Trzopek, Maślanka, Pyka, Kurzyca, Wisner, Waluś, Zemanek, Tarnawa, Adamiec, Kocurek, Donocik, Fr. Dobija, Józef Kocurek, Fr. Adamiec, Śpiewak, J. Waluś, Gruszecki, Czernek, Koziele, Kasperek, Genc, Otrzęzek, Górny, Duraj, Czupek, Klimex, Suchanek, N. N., Harnko, Laszczak, M. Jakubiec, M. Mrowiec, Fr. Krysta, Jan Konior, M. Maślanka, M. Kliš, Stachnicki, Klisiowicz, Siuta.

Po 10 groszy złożyli: L. N., Józef Nikiel, Józef Krywult, M. Szczotka, Stanclik, Kojder, Świergała, Noga, Jan Dotya, Ant. Solich, Józef Otrząsek, Antoni Kubica, Cymbaia, Gniłka, Majdak, N. N., Wal. Nikiel, Jakubiec, Pudełko, Kocur, Hańderek, Gacek, Jurasz, Pawlik, Hankus, Sadlik, Duraj, Łaban, Krywult, Laszczak, Steg, Tomasik, Jaworski, L. Oczo, Siuda, L. Wandzel, M. Wandzel, Baścik, Jurowski, Kawczyk, NN., Wiśniowski, Jan Jura, Dodys, Konior, Czernek, Czulak, Marya Leśniak, Zyman, Leśniak R. Skoczylas, J. K., Stwora. Soltysik 16 gr., Byrdziak 8 gr., Antoni Waloszek i Michał Sebel a po 6 gr., Fr. Stanclik 4 gr. (C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny. Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Realność składająca się z 36 morgów pola skomasowanego, z domem murowanym o kilku pokojach, zabudowania gospodarskie, inwentarz żywy i marteny jest do sprzedania za 26.000 koron. Może być kilku nabywców. Zgłoszenia pożądane przed rozpoczęciem robót wiosennych. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Wieńca-Pszczółki“.

Jest do sprzedania w Żywcu dom piętrowy ze sklepem, oraz zabudowaniami gospodarskimi. Bliższa wiadomość u właścicielki ul. Kościuszki 393.

Sprzedaje grunt obejmujący 4-ry morgi, w czem ogród duży przynoszący corocznie 100 kor. dochodu z owoców. Połowa gruntu obsiana ozi-miną, reszta zostaje na jarzynę. Oprócz tego są zabudowania gospodarskie w jak najlepszym stanie. O 100 kroków szkoła i kościół. Cena kupna wynosi 3500 złr. (7000 koron) Anna Lizakowa, Góra zbylitowska p. Tarnów.

Zarząd szkoły w Branicach poczta Pleszów ma znaczną ilość zrządów jabłoni i gruszy z doborowych gatunków, które sprzedaje po 2 ct. za sztukę. Również ma znaczną ilość szczepków 1 rocznych i 2 rocznych. Lubownicy sadów mogą nabyć 1 roczne jabłonie po 12 ct., a grusze po 14 ct., zaś 2-roczne jabłonie po 18 ct., a grusze po 20 ct. L. Urbański k. szkoły.

Egzaminowanego podkuwacza koni zręcznego w wyrabianiu podków poszukuje na stałe miejsce za dobrem wynagrodzeniem Jan Komorek, majster kowalski w Bielsku ul. Blichowa l. 19. Żonaty otrzyma pierwszeństwo.

Spółkowa fabryka dachówek cementowych w Wadowicach poleca swego wyrobu dachówki cementowe po 90 koron za tysiąc. Bliższych wiadomości udziela i zamówienia przyjmuje Wojciech Filek, kamieniarz w Wadowicach, ulica Tatrzańska.

3—2

Ucznia do nauki stolarskiej przyjmie zaraz Franciszek Góralik stolarz ulica Maryańska, Cieszyn.

3—2

Ucznia z porządnego domu umiejącego czytać i pisać, przyjmie zaraz do nauki krawieckiej Augustyn Micherdziński Cieszyn ulica Maryańska nr. 3. Tenże sam poszukuje czeladnika krawieckiego do pomocy.

Dom budowany częścią nowy, częścią odrestaurowany o czterech ubikacjach z ogrodem owocowym i warzywnym, z kawałkiem dobrego gruntu w jednym kawałku — wszystko z powodu choroby właściciela do sprzedania za 2.800 złr. Zgłoszenia przyjmuje właściciel Wawrzyniec Boczar, Wadowice ulica Zatorska l. 424.

4—2

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaje po 2 korony (1 złr.) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto spró-wadza 50 lub 100 kilo płaci stosunkowo dużo taniej. Wojciech J o p e k w Bliznem poczta Jasienica.

1—1

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

P. CANON,
Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja
okrętowa do Kanady.

północnej Ameryki pospiesznymi
statkami tylko w 5 i pół do 6 dni!
Trzy razy w tygodniu. — Najtań-
sze ceny!!! — Oszczędzajcie krwa-
wieć Waszą!!! — Proszę porównać
ceny moje z cenami pruskich agen-
tów okrętowych. Objasnienia i druki
na żądanie darmo i oplatnie.
— Proszę powołać się na ogłoszenie. —

04.1/a

Folwark w powiecie bocheńskim, 80 morgów obszaru, w tem 60
lasu, 20 roli, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości
udziela Jan Ramult, Kamyk p. Chrostowa. 2-1

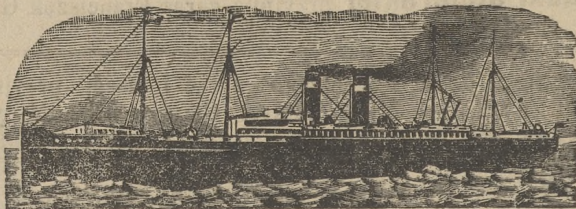
Przez Wysokie ok. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.